Nr. 488. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 20 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Za króla Sasa...“

Lwów, 19 października.

Świeżo dokonana zmiana osoby panującego na starożytnym tronie saskim, przypomniała z prostej konieczności imię i dzieje Polski tam nawet, gdzie jedno i drugie nienawiść plemienna, złe sumienie zbrodniarza i buta parwenjuszowska, radeby pogrzebać raz na zawsze w głębokim grobie niepamięci... Mianowicie przy sposobności objęcia tronu saskiego przez króla Fryderyka Augusta III, przypominają pisma berlińskie — bodaj w suchych notatkach kronikarskich — że w ciągu ostatnich 200 lat, czterech panujących z tej dynastji nosiło jego imię. Pierwszym z nich był król polski August II Mocny, który jako elektor saski zwał się Fryderykiem Augustem I. Drugim syn jego August III, także król polski.

Imiona dwóch królów polskich — w czasach, kiedy to Hohenzollerny byli zaledwie świeżo usamodzielnionymi elektorami brandenburskimi — musiało tedy wykrztusić dziś prusactwo nowożytne, choć mu to z pewnością wysoce żenującem i niemiłem było. Na pewną jednak pociechę jego możemy mu oświadczyć, że przypomnienie tych dwu nazwisk królewskich, i w nas Polakach nie wzbudzi ani dumy, ani zadowolenia...

Smutnym okresem w historji Rzeczypospolitej polskiej są te czasy saskie. Wbrew instynktowi narodu, który od paru wieków wstecz bronił się wytrwale przeciw elekcji dynastów niemieckich, obaj wybrani książęta sascy, rozpoczęli w państwie polskiem nieszczęsną gospodarkę, która w lat kilkadziesiąt po nich doprowadziła potężną Polskę Jagiellonów do zupełnego upadku. Ogólne zepsucie wśród szlachty, która, jak wszędzie w Europie, i u nas oczywiście stanowiła warstwę panującą, brało swój początek haniebny na dworze królewskim, gdzie zapanował niepodzielnie obyczaj niemiecki, rozpusta, niecna frymarka, jakiś szał demoniczny w używaniu i nadużywaniu ziemskich rozkoszy. „Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa“... W tych dwu wierszach ludowej satyry, mieści się wierna charakterystyka społeczeństwa, pogrążonego przez ukoronowanych samolubów rozpustników, w kałuży wszelkiego występku. Na tak umierzwiony przez nich grunt, gdy z łaski podobnej im wszetecznicy Katarzyny, przyszedł jej kochanek Poniatowski do władzy królewskiej, cóż dziwnego, że wielka spuścizna Piastów i Jagiellonów stała się już w krótkim czasie łupem podstępnych, wiarołomnych sąsiadów!...

Czasy saskie — to najczarniejsza plama na nieskalanym wpierw płaszczu królewskim długiego szeregu władców Polski. Kilkudziesięcioletni okres panowania w Polsce obu kurfirsztów saskich, zdeprawował naród cały, stał się początkiem końca jego wielkości i potęgi. Są to nie frazesy, podyktowane wrogiem do Niemców uczuciem, ale pewniki historyczne, stwierdzone badaniami niezliczonych dziejopisów i naszych i obcych. Oto — co zawdzięcza naród polski, jeden z najoświeceńszych i najdzielniejszych na całym świecie, nieszczęsnemu eksperymentowi elekcyjnemu z dynastją niemiecką! Snać przeczuwał taką dolę dla Ojczyzny wielki kanclerz Zamoyski, gdy pod Byczyną zwycięskim mieczem zagrodził wstęp do Polski księciu rakuskiemu. A o dwa wieki przedtem, ten sam odruch przeciw rasowym wrogom Polski słowiańskiej, skłonił wielmożów krakowskich, że raczej patrzyli na łzy i rozpacz serdeczną rozmiłowanej w Wilhelmie wnuczki Kazimierza Wielkiego, królewny Jadwigi, aniżeli pozwolili na osadzenie dynastji niemieckiej na tronie Piastów... Jak nić czerwona, ciągną się zaprawdę przez całe dzieje nasze: z jednej strony najróżniejsze zabiegi chciwych zaboru Teutonów, gwoli zagarnięcia, a ujarzmienia tak lub owak, wysoce niewygodnej im, bo wolnej Polski; z drugiej instynkt zachowawczy narodu naszego, który rozpaczliwie bronił się zawsze przed jakiemkolwiek łączeniem się z Niemcami. Toż nawet owo zaślubianie — ze względów polityki czysto dynastycznej — księżniczek rakuskich przez potomków Jagiełły, było solą w oku polskiem, — tak się lękano nawet samej krwi niemieckiej w żyłach królów polskich. Zechciało fatum dziejowe, że na tronie wielkich królów i bohaterów, zasiadł kurfiszt saski — i rak nieuleczalny zaczął toczyć Rzeczpospolitę.

Oto krótka, lecz jakże bolesna i straszna reminiscencja polska na widok, gdy na jednym z tronów Niemiec sprusaczonych, *alias* zjednoczonych, zasiadł dziś imiennik i potomek naszych, niestety, Sasów.

Fundacja hr. Skarbka.

(Sanacja postępuje; nadwyżki budżetowe; zmiany w kierownictwie; stan finansowy, gospodarka fundacji; jej przyszłość).

I.

Posłowie sejmowi otrzymali sprawozdanie wydziału krajowego o fundacji skarbkowskiej za czas dwuletni, od maja 1902 do maja 1904. Jest to okres czasu ważny dla fundacji, gdyż w nim właśnie nastąpiły ważne zmiany personalne; otrzymała ona nowego kuratora i nowego dyrektora dóbr, a zakład drohowyzki nowego kierownika. Zmiany te, jak przyznaje wydział krajowy, wpłynęły hamująco na tok akcji sanacyjnej, a jednak przyznać należy, że sanacja stosunków fundacyjnych trwale postępuje. — Konstatuje także wydział krajowy, że wyniki gospodarki finansowej w ostatnich dwóch latach nazwać można pocieszającymi.

Twierdzenie to opiera wydział krajowy na fakcie, że zamknięcie rachunków za rok 1902 nietylko nie wykazało już niedoboru, ale skromną nadwyżkę w kwocie okrągło 1.210 koron. Poważniejszą nadwyższą, bo wynoszącą kwotę 12.903 zamyka się rok 1903. — Preliminarz na rok 1904 wykazuje prawdopodobną nadwyżkę w kwocie 12.000 koron, co wskazuje, że powoli powraca równowaga w budżecie fundacji.

Obecnie, tj. od lutego 1904 stoi na czele fundacji Fryderyk Franciszek hr. Skarbek, syn zmarłego kuratora hr. Henryka, po myśli postanowień aktu fundacyjnego; stanowisko zaś dyrektora dóbr, po usunięciu się p. Langiego, objął w maju 1903 p. Józef Trojan, były pełnomocnik dóbr hr. Lanckorońskiego. Stan finansowy i gospodarki fundacji były przedmiotem osobnych i rozległych dochodzeń z powodu interpelacji, wniesionej w parlamencie i następnego żądania ministra spraw wewnętrznych. Rezultat tych dochodzeń był dodatni, tj., że zarzuty, podniesione w interpelacji, były najzupełniej bezpodstawne.

Ponieważ elaborat ten wydziału krajowego zawiera interesujące daty, odnośnie do całej gospodarki fundacji, przeto podamy tu ważniejsze ustępy.

Najcięższym merytorycznie zarzutem w interpelacji było obwinienie o zaprzepaszczenie majątku fundacji do tego stopnia, że nie może ona nadal spełniać zadań, przekazanych jej aktem fundacyjnym.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że finanse fundacji nie znajdują się w stanie kwitnącym, że cele jej wzniosłe nie odpowiadają istniejącym funduszom, to jednak — twierdzi wydział krajowy — ani finanse te nie są w stanie rozpaczliwym, ani fundacji nie grozi ruina. Przyczynę niezbyt dobrego stanu finansowego widzi wydział krajowy z jednej strony w zwiększeniu się wydatków, z drugiej w nieproporcjonalnem do wzrostu wydatków zwiększeniu się dochodów. Jeżeli porównamy cyfry budżetu z r. 1887 z cyframi z budżetu na rok 1901, to znajdziemy następujący wzrost wydatków: a) na szkołę w zakładzie drohowyskim (z 27.986 na 45.819) = 17.833 kor.; b) na żywność dla sierót i starców (z 60.296 na 77.284) = 16.988 kor.; c) na ogólne koszta utrzymania zakładu drohowyskiego (z 172.703 na 203.818) = 31.115 koron.

Długi fundacji wynosiły z końcem 1901 r. kwotę 373.375 k.; wydział krajowy nie uważa ich za zatrważające, zwłaszcza, że znaczna ich część: 142 795 ma charakter inwestycyjny i została zaciągnięta w majątku zarodowym w celu przysporzenia fundacji większych dochodów. Jestto poprostu korzystniejsza lokacja części majątku zarodowego. W powyższej ogólnej sumie długów mieści się dalej kwota 105.433 k., również pożyczka, zaciągnięta w majątku zarodowym (1898) na dotację centralnej kasy fundacji, wreszcie mieści się tam 30.000, jako reszta, pozostała z pożyczek, udzielonych w latach nieurodzaju (1893–1896) dzierżawcom dóbr fundacyjnych i zwracana przez nich razem z czynszem dzierżawnym wraz z oprocentowaniem. Ze wzrostem wydatków nie szedł w równej mierze wzrost dochodów, które miały głównie trzy źródła: kapitały, dobra i lasy.

Dochody z kapitałów, stanowiących majątek zakładowy fundacji, urosły w ciągu lat 1886—1891 do kwoty 64.330 koron, następnie zmniejszyły się nieco, wynosząc w poszczególnych latach od 47—64.000. Różnice te tłumaczą się tem, że w pierwszych latach wpływały znaczne kapitały z tytułu zniesienia prawa propinacji (ogółem 968.300 koron). Jak jednak z tego tytułu zwiększył się dochód z kapitałów, tak z drugiej strony z powodu tego zmniejszył się dochód z dóbr, których prawo propinacji stanowiło część integralną.

Dochody z dóbr podlegały nadto fluktuacjom z powodu niepłacenia czynszów dzierżawnych, spowodowanego często klęskami elementarnemi. Wahały się one pomiędzy najniższą kwotą 161 745 (1896), a najwyższą 244 210 k. (1898). Ogólna suma dochodu z lat 16 wynosiła 3.280.653 k., co daje średnią roczną w kwocie 205.041.

Dochody z lasów wynosiły przeciętnie 110.000 k. rocznie, co zdaniem wydziału również nie świadczy o nieprawidłowej gospodarce. — Wobec tego o przyszłości fundacji tak się wydział krajowy odzywa:

„Fundacja, która kilkanaście lat temu pomimo znacznego wzrostu wydatków, spowodowanego przekształceniem istniejącej w zakładzie szkoły 4 ro na 6-klasową, zaczęła — jeśli wolno się tak wyrazić — żyć nad stan i nie liczyła się dosyć skrupulatnie ze swymi środkami, wydając na utrzymanie zakładu drohowyskiego więcej, niż wynosiły jej dochody, aby tylko wykazać się jak największą liczbą utrzymywanych tam starców, opamiętała się jeszcze dosyć wcześnie i już przed 10 laty zredukowała nieco liczbę internistów zakładu. Od roku 1894 liczba prebendarjuszów stale się zmniejsza, a choć nie spadła jeszcze do ustanowionej w statucie organizacyjnym zakładu cyfry 50, jednak zbliża się już do tej normalnej cyfry. Aż po rok 1897 walczy fundacja z niedoborami i dopiero w r. 1898 przychodzi do równowagi budżetowej, a nawet zamknięcia rachunkowe wykazują pewne nadwyżki. Zwiększona kontrola, projektowane objęcie szkoły rzemieślniczej w Drohowyżu w zarząd kraju, pozwalają żywić nadzieję, że niedomagania finansowe fundacji dobiegają już kresu i że w niedalekiej przyszłości wejdzie ona wreszcie na tory zupełnie prawidłowej gospodarki i całkowitej równowagi finansowej“.

Przytaczając to zdanie wydziału krajowego, możemy jedynie powiedzieć: Daj to Boże!

Żółte niebezpieczeństwo a mocarstwa.

Zmieniają się czasy. Te same pisma rosyjskie, które parę miesięcy temu głosiły butnie światu o bliskiem już dyktowaniu Japonji pokoju... w Tokio, z zupełnie innego teraz dmą tonu. Wobec klęsk, jakie jedna po drugiej armję rosyjską na terenie mandżurskim spotykają, poczynają one pisać czemraz częściej o „żółtem niebezpieczeństwie“. *Birż. Wiedomosti* np. piszą o tej sprawie:

Smutne myśli rodzą się pod wpływem wieści z Tokio i Pekinu. Robią one takie ogólne wrażenie, że pomiędzy Chinami a Japonją z jednej strony a dyplomacją wielkopaństwową z drugiej, osiągnięto milczącą, niestwierdzoną w żadnych dokumentach, ale zupełnie realną zgodę, na której mocy oba państwa azjatyckie mogą, ile tylko zechcą i wszelkimi sposobami bezkarnie naruszać elementarne wymagania prawa międzynarodowego i przytem w takim stopniu, w jakim ta bezkarność szkodzi, lub może szkodzić Rosji, jej armji i powadze.

Istotnie, cóż to ma oznaczać mianowanie przez rząd chiński wice-króla Mandżurji, która stanowi arenę działań wojennych i jest wykluczona z neutralnego pasa chińskiego — jeżeli nie prostą, chociaż nie wojenna interwencję rządu chińskiego na korzyść Japonji; jeżeli nie otwarte pogwałcenie sławnej neutralności chińskiej? A tysiące Koreańczyków, których na całym półwyspie Japończycy porywają i wciągają do szeregów swojej armji, posyłają ich na pierwszy ogień, poświęcają na żer armatni. Czyż nie jest to wszystko krzyczące pogwałcenie praw wojennych, wszystkiego, co jest drogie dla narodów kulturalnych? I jakby dla oświetlenia wobec dyplomacji wielkopaństwowej drogi ciemnej i niebezpiecznej, po której ona kroczy ku strasznym klęskom, milcząco, popierając to niszczenie wszelkiego prawa, jakby specjalnie w tym celu, telegraf codzień donosi z Pekinu, Szanghaju i Tientsinu: „Wewnątrz Chin wzmaga się wrzenie; rząd przygotowywa oręż i amunicję; jest obawa o przyszłość“. W jakim celu jest przygotowywana ta broń? Czy możliwe są jeszcze jakiekolwiek wątpliwości? Zaiste owe wieści chińskie — to *memento mori*, groźne przypomnienie uniknionego odwetu za obojętność, z jaką Zachód patrzy na wszelkie gwałcenie praw, czynione przez dwa państwa azjatyckie. Zachód ten widzi tak samo, jak my, że jedno z tych państw rozporządza niewyczerpanym materjałem ludzkim, drugie — wybornie wyćwiczonymi oficerami, którzy posiedli wszelkie tajniki techniki wojennej. Zachód oddawna już mówi głośno o „niebezpieczeństwie żółtem“, ale zamyka oczy wobec opatrznościowej roli Rosji, która zrządzeniem losów stanęła pomiędzy nim a Wschodem azjatyckim. Zachód nietylko nie uznaje tej roli, lecz nadto przeciwstawił jej fałszywe i przekupne interesy.

W ciągu ośmiu miesięcy wojny, nie było ani jednego wypadku, w którym Zachód protestowałby urzędowo przeciwko pogwałceniu prawa międzynarodowego przez azjatyckie państwo wyspiarskie.

Nikt nie chce wziąć na siebie inicjatywy, chociaż wszyscy widzą, że jest ona potrzebna, że inaczej jest nieunikniony zupełny upadek powagi Zachodu na Dalekim Wschodzie, że czas odwetu bliski. Zaiste ostatnie wieści chińskie — to *memento mori*, groźne przypomnienie, może już spóźnione.

Wystawa amerykańska.

XLIII.*)

St. Louis — wrzesień.

Filipińczycy.

II.

(Jeszcze Morowie i ich mieszkania na palach; orkan na wystawie; Datu Majasari; religja Morów i ich wesela; niemiły zwyczaj; Negritos; ludzie-małpy; religja; tęsknota za domem).

Podobnie jak na swych rodzinnych wyspach, tak i tu na wystawie, mieszkają Morowie na wodzie, w chatach, zbudowanych na palach, jak to dawni tej ziemi mieszkańcy wogóle czynili, celem zabezpieczenia się od dwunożnych wrogów. Domy te zbudowane są wyłącznie z trzciny bambusowej i liści palmowych, (tzw. liście Attapy, które przywieźli ze sobą ze swej ojczyzny), a wznoszą się mniej więcej o metr nad powierzchnią wody. Domy te tak lekkie, są jednak bardzo trwałe i widocznie dobrze wykombinowane. Najlepszy tego dowód mieliśmy w czasie cyklonu, który szalał tu w dniu 20 sierpnia z niesłychaną siłą. Dachy latały w powietrzu, ogromne drzewa wraz z korzeniami leżały przy drogach, dwóch ludzi zabitych, 150 rannych! Czarna chmura, jak olbrzymi komin, zwisła nad ziemią i w szalonym tańcu wywyprawiała orgje w mieście, uszkadzając przeszło 200 domów. Szczęście, że wystawa nie znalazła się w obrębie tej piekielnej wichury, bo zapewne nie pozostałby, jak to mówią, ani kamień na kamieniu! Natomiast bezpośrednio po cyklonie zerwał się szalony wiatr, również nadzwyczaj silny, który na wystawie zerwał dwa dachy i wywrócił kilka tuzinów słupów flagowych i latarnianych, oberwał różne figury i ornamenty szczytowe, a chociaż miotał lekkiemi chatami Morów jak krzewiną, nie poniosły one najmniejszej szkody!

*) Patrz Nr. 484

(78)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Nie mogę w żaden sposób zgodzić się na formę, w jakiej stawiasz tę kwestję — przerwała żywo matka, dotknięta do głębi serca tonem słów Łucjana, a następnie tak mówiła dalej:

— Kiedy pytałeś mnie przed chwilą, czy przebaczam twemu zmarłemu ojcu, odpowiedziałam ci zupełnie szczerze, że przebaczam mu, bo tak mi sumienie moje nakazywało. Nie żądaj więc teraz odemnie, ażebym poszła jeszcze dalej i uwzględniła wolę człowieka, który nawet po śmierci nie może liczyć na mój szacunek. I dlatego to prosiłam cię, abyśmy dzisiaj sprawy tej zupełnie nie poruszali. Ty jednak nie zgodziłeś się na to, nie zastanowiwszy się widocznie nad tem, że zmuszasz mnie do mówienia o rzeczach takich, o których wolałabym z tobą nie mówić... Nie pojmujesz nawet, jaką boleść sprawił mi wspomniany krok twój, ile mnie łez gorzkich kosztował. Powiadasz, że nie był on przeciwko mnie skierowany, lecz ja innego jestem zdania, a to choćby z tego powodu, że nie mogę w żaden sposób zgodzić się na to, abyś oddzielał mnie od Alberta, mojego męża, a przytem najzacniejszego w świecie człowieka, którego sam przez tak długi czas ojcem nazywałeś i który, dzięki przywiązaniu swemu do ciebie, zasługiwał chyba na to i ciągle jeszcze zasługuje. Przykro mi, że muszę ci to przypominać, tem bardziej przykro, że miałeś przecież aż nadto dowodów, iż w miłości dla ciebie stanowimy oboje jedno ciało i jedną duszę, równie cię bowiem kochamy i równie pragniemy twego dobra. Czy wiesz naprzykład, co było jego troską wczoraj, gdy dowiedział się, iż masz przyjść tutaj? „Staraj się o to — mówił do mnie — by Łucjan nie wyszedł stąd z postanowieniem niepowrócenia do nas więcej“. Powtarzam ci własne jego słowa, bo z nich poznać możesz najlepiej, że mimo wszystko, co zaszło pomiędzy wami, kochać cię on nie przestał ani na chwilę... A gdybyś wiedział jeszcze, jak gorąco stawał w twojej obronie!..

Tutaj Gabrjela zatrzymała się na chwilę, poczem rzekła:

— Może nawet nie powinnabym ci mówić o tem, ale niech i tak będzie... Wiesz, że był na placu Franciszka I, wiesz także, że mówił z kobietą, którą chcesz zaślubić i wśród jakich mówił z nią okoliczności; powtarzać ci więc tego wszystkiego nie potrzebuję. Poszedł sam, bo był przekonany, że stałeś się ofiarą intrygantki i dlatego chciał się rozmówić — wiesz z kim i w jakim celu. Już z tego poznać możesz, czem jesteś dla niego. Chciał cię ocalić i aby tego dokonać, nie cofnął się nawet przed tak wielką ofiarą, jaką były odwiedziny jego w tym domu, którego właściciel tyle przykrych i wprost nieznośnych musiał obudzić w nim wspomnień. Los zrządził jednak, że nie spotkał się tam z tym, dla którego tam poszedł, ale z osobą, którą nazywasz swoją narzeczoną. I podczas rozmowy z nią odniósł wrażenie wręcz odmienne od tego, którego się spodziewał. Nie znaczy to, aby zmienił do gruntu swoje o niej zdanie, ale bądź co bądź, jest dzisiaj dla niej korzystniej, niż dotąd, usposobiony i powiedział nawet, że może osądziliśmy ją przedwcześnie. Ty sam jednak przyznać musisz, że mieliśmy wszelkie powody ku temu, aby obawiać się o ciebie, z powodu tej kobiety. Gdybyś więc zdołał nas przekonać niezbicie, że jest ona istotnie taką, za jaką ją uważasz i gdybyśmy nabrali przeświadczenia, że będzie dla ciebie dobrą żoną, to być może, że i ja zmieniłabym w końcu o niej zdanie. Ale na to potrzeba czasu. Dlategoteż proszę cię, abyś pozostawił mi czas do namysłu. Muszę się jeszcze zastanowić nad wszystkiem, zanim dam ci stanowczą odpowiedź w tym względzie, a nie przypuszczam nawet, abyś ty nie uznał słuszności mojego żądania.

Skończywszy, Gabrjela spojrzała na syna, pragnąc wyczytać z jego twarzy wrażenie, jakie słowa jej na nim wywarły. Zawiodła się jednak, bo twarz jego była w tej chwili prawie nieruchoma i jakby stężała, a tylko bardziej jeszcze, niż przedtem posępna.

W salonie zapanowała na chwilę głucha cisza, przerywana tylko szelestem kroków przechadzającego się tam i napowrót Łucjana. Nagle młodzieniec zatrzymał się przed matką i rzekł głosem urywanym, w którym przebijała się bezmierna gorycz:

— Mówisz, abym pozostawił ci czas do namysłu?... Po co?... Są rzeczy, których czas nic zmienić nie potrafi. Czyż sądzisz bowiem, że najdłuższy choćby przeciąg czasu, zdoła zatrzeć w umyśle moim wrażenie, że pan Darras, tu, na tem samem miejscu, znieważył moją narzeczoną i mnie, w sposób, wykluczający wszelkie zadośćuczynienie! Czyż sądzisz także, iż czas pozwoli mi kiedykolwiek zapomnieć o tem, że ten człowiek ze szkodą dla mnie przywłaszczył sobie wszystkie prawa do ciebie, że ja, syn twój, musiałem przez niego dom ten opuścić i że ty nie mogłaś nawet przeszkodzić temu, bo przecież dom ten nie jest twoim, ale waszym domem!... Tak jest, mówmy bez ogródek, tak, jak się rzeczy mają istotnie... Powiadasz, abym zostawił ci czas do namysłu. Dobrze! Lecz objaśnij mnie, proszę, gdzie mam przepędzić ten czas próby, którego żądasz odemnie? Gdzie będzie mój dom, moje ognisko rodzinne? Gdzie? U was może? Ależ zrozum, że wobec tego, co się stało, ja nie mogę już nigdy do tego domu powrócić... słyszysz — nigdy!...

— Łucjanie! — zawołała matka, podnosząc się z fotelu i przyciskając syna do piersi. — Ty nie myślisz tak, jak mówisz... Nie, ja temu wszystkiemu nie wierzę, to niemożliwe... O, ty moje drogie, moje kochane dziecko... Przyznaj sam, że ty nie myślisz tego, co mówisz...

— Mylisz się, mamo, powiedziałem to, co myślę.

— Nie, nie, to niemożliwe. Gniew z ciebie przemawia i dlatego jesteś tak okrutny, tak niewdzięczny, ale w rzeczywistości nie jesteś takim. O, moje biedne, biedne dziecko! zapomnij o wszystkiem, co cię w ciągu tych dwu tygodni spotkało i zastanów się trzeźwo nad własnemi twemi słowami. Mówisz, że nie możesz żyć wśród nas. Ależ dlaczego? Więc nie czułeś się tutaj szczęśliwym?...

— Nie przeczę, czułem się szczęśliwym — odpowiedział Łucjan.

— Czy nie kochano cię w tym domu? — pytała dalej matka.

— Tak, kochano mnie.

— Czy nie miałeś w mężu moim przez tak długie lata najlepszego, najserdeczniejszego przyjaciela?

— I temu nie przeczę.

— A więc na jakiej podstawie wyrzekłeś słowa tak okrutne? Dlaczego?

— Nie okrutne one, moja mamo, ale prawdziwe — odparł Łucjan. — Zresztą, nie o przeszłość tu chodzi, ale o teraźniejszość i przyszłość... Oddawna już opędzać się musiałem prześladującej mnie natarczywie myśli, że jestem tu, w tym domu, zbyteczny. Zrazu były to przelotne uczucia zazdrości, nieraz tak dziecinne, że się wprost rumienić za nie musiałem. Bolała mnie naprzykład taka drobnostka, że pokazywałaś wszystkie swoje listy, pisane do ciebie, jemu... Później wystąpiły w stosunku moim do niego groźniejsze już symptomata, choć przyznać muszę, że nie z jego winy. Nazywałem go ojcem, on mnie jak syna swego traktował, a jednak ileż to razy formalnie gotowało się we mnie, gdy widziałem, z jaką pewnością siebie stara się rozciągnąć wpływ swój na najdrobniejsze nawet szczegóły mojego życia. Ta władza jego nademną była dla mnie chwilami wprost nie do zniesienia, cierpiałem ją jednak bez protestu... Później stała się rzecz, której znieść już nie mogłem. Mówię o krzywdzie, którą wyrządził mojej narzeczonej. Poznałem wtedy, że nie był tym, za którego go zawsze uważałem, poznałem prawdziwy jego charakter. Tem też boleśniej zostałem dotknięty, gdy widziałem, że przyznajesz mu słuszność w wypadku, w którym postąpił tak, że musiałem odrazu stracić dlań wszelki szacunek...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Morowie przywieźli swego „Datu“, t. j. kacyka; jestto starszy, przyodziany w strój arabski z turbanem *gentleman*, który ze swej strony jest wasalem najwyższego sułtana w Solo, rezydującego w głównem miejscu Archipelagu Maimbun. Kacyk ten, zwany Majasari, t. j. „czysty“, „bez skazy“ — jak większa część owych ludów, jest wyznawcą Mahometa, co mu jednak nie przeszkadza jeść wieprzowiny i pić wina. Skutkiem właśnie tego, że plemię to wyznaje mahometanizm, nazwano ich Moros, t. j. Maurowie. Są oni zwolennikami wielożeństwa, o ile naturalnie pozwalają na to środki materjalne.

Skoro jakaś piękność wpadła w oko Morowi, rozpoczyna o nią układy z ojcem przez jednego ze swych przyjaciół. Gdy układ dojdzie do skutku, pan młody odprawia najpierw różne ceremonje w moszei, a następnie, uzbrojony, w towarzystwie mufty, udaje się do domu wybranej Tu zastępują mu krewni, uzbrojeni w szable, drogę do komnaty i rozpoczyna się pozorna walka, w której konkurent zostaje naturalnie zwycięzcą i porywa strwożoną piękność. Przyprowadza ją następnie do mufty, który, ująwszy w swe dłonie jej głowę, obraca ją dwukrotnie w prawo, następnie kładzie prawicę oblubieńca na jej czoło i — zostawia nowożeńców ze sobą.

Podobnie jak u Japończyków i Malajczyków w ogólności, wydarza się często i u Morów rodzaj szału religijnego, zwanego Amok. Uważają oni mianowicie jako miły Bogu czyn zamordowanie chrześcjanina i niejeden pragnie w ten sposób otworzyć sobie drogę do wiecznego szczęścia. Taki miły pan, opanowa y pragnieniem bogobojnego czynu, goli brwi, przepasuje ciało czerwoną wstęgą, porywa obusieczny sztylet t. z. „krysz“ i biegnie do osady chrześcjańskiej, gdzie morduje każdego, kto mu wpadnie pod rękę, aż go nareszcie ubiją! Miejmy nadzieję, że na wystawie coś podobnego się nie stanie, w każdym razie sprawia to przyjemne wrażenie, że osada Morów licząca 120 osób, dniem i nocą pilnie strzeżona jest przez specjalny oddział wojowników, zwanych macabebe.

Bardziej interesującymi od Morów są mali, o prawdziwie małpim wyglądzie, Negryci (Negritos, albo Aetos), pochodzący z okolic gór Luzon, Mindozo i Mindanas. Kiedy do ich osady przyszedłem, nie dojrzałem nikogo, tylko ich naczelnik znajdował się w kancelarji p. Hunta, jednego z organizatorów tej wystawy. Pan Hunt, którego poznałem już dawniej, z całą uprzejmością zaprezentował mi kacyka. Nie widziałem dotychczas człowieka, którybу tak przypominał małpę, lub też małpy, tak podobnej do człowieka — jak kto woli! Jego mała, koścista, porosła włosem dłoń przypominała łapy małpie, taż samo naprzód wysunięta dolna szczęka, te sama zmarszczki na obliczu, te same świdrujące niespokojne oczy! Doprawdy to małpa, ale dobroduszna i poczciwa małpa! Na polecenie mrs. Hunta gwizdnął, — a oczom moim przedstawił się ciekawy i niezwykły widok: oto z pobliskich drzew, otaczających osadę, poczęły się spuszczać jakieś większe i mniejsze małpie postacie. Żadna z tych figur nie miała więcej, jak półtora metra, kobiety o jakie 20—30 cm. mniej. Hunt, który zna ich od lat, bo jego posiadłości sąsiadują z Negrytami, opowiedział mi o nich całą masę ciekawych wiadomości. Jest ich na Filipinach nie więcej, jak 20.000, a są na wymarciu; tępić rozpoczęli ich Malajczycy tak, jak dzisiejsi Japończycy wytępili Ajnów. Ci, którzy ocaleli, skryli się w górach, lub zmieszali się z Malajami.

Do ich zguby przyczynia się i to w niemałej mierze, że poród odbywa się u nich bez żadnej kobiecej pomocy, a bezpośrednio po urodzeniu dziecka matka wraz z noworodkiem musi wskoczyć do płynącej wody, ażeby w ten sposób dopełnić oczyszczenia. Można sobie wyobrazić, ile indywiduów w ten spósób ginie. Żyją oni małemi gromadkami pod wodzą kacyków, mieszkają na drzewach i często swe siedziby zmieniają. Schwytanym lub zabitym nieprzyjaciołom ściągają skórę z głowy, podobnie, jak to czynili Indjanie północno-amerykańscy (skalpowanie). Słońcu, księżycowi i gwiazdom oddają cześć boską; główną jednak cześć odbierają zmarli. Zmarłego Negrytę chowają z wielką uroczystością w wydrążonem drzewie lub w piwnicy pod domem tegoż. W dawniejszych czasach panował zwyczaj każdemu zmarłemu Negrycie dodawać za towarzysza Malajczyka, którego zamordować było obowiązkiem najbliższego krewnego zmarłego. Zwyczaj ten jednak od kilkudziesięciu już lat ustał zupełnie.

Pomimo wszelkich wygód czują się — jak mię objaśnił p. Hunt — Negryci bardzo nieszczęśliwymi na wystawie i pragną najszybciej powrócić do swej pięknej, gorącej ojczyzny.

Dr. Lud. Kol-skl.

Mały fejleton.

Testament Piotra Wielkiego.

Z pyłu bibljotecznego wygrzebano w tych dniach pożółkłe świstki gazety *Luna*, wychodzącej w 1848 roku w Zagrzebiu. Na pierwszej stronie Nr. 34 *Luny* z datą 25 kwietnia 1848, znajdujemy humorystyczny artykulik p. t. „Testament Piotra Wielkiego, cesarza Rosji“, charakterystyczny jako próbka ówczesnego usposobienia liberalnej niemieckiej prasy wobec ówczesnej polityki rosyjskiej. Wobec tego, że niektóre ustępy tego apokryficznego „testamentu“ potwierdzają się dziś na prawdę, powtarzamy go w całości:

„Testament Piotra Wielkiego, cesarza Rosji“.

Wszechmocny, któremu życie nasze i koronę zawdzięczamy, który oświecał nas zawsze i wspierał boskiem swem ramieniem, pozwala nam widzieć w rosyjskim narodzie przyszłego władcę Europy. Dlatego pozostawiam następujące przepisy i rozkazuję, by zawsze wedle nich postępowano. Naród rosyjski utrzymuj cie ciągle na wojennej stopie, by żołnierz zawsze był zatrudniony, i na tyle tylko pokoju pozwalajcie, ile go trzeba do naprawy finansów, uzupełnienia wojska i do wyczekania dobrej sposobności do napadu. Dążeniem tedy waszem niech będzie, by pokój służył wojnie, wojna zaś pokojowi, w interesie rozszerzenia i umocnienia rosyjskich wpływów. Wszelkimi możliwymi sposobami ściągajcie do siebie z innych, cywilizowanych krajów, w czasie pokoju uczonych, zaś w czasie wojny generałów i baczcie na to, by naród rosyjski przyswajał sobie wszystkie zdobycze zagranicy, nic jej ze swej strony w zamian nie dając.

Korzystajcie z każdej sposobności, z każdego sporu, lub nieporozumienia w Europie i zwiększajcie rozłam w Polsce przez podniecanie niezgody i przez owładnięcie szlachtą za pomocą pieniędzy. Przekupujcie pieniądzmi parlamenty, aby te, przeprowadzając wybór króla, oddawały koronę powolnym tylko osobistościom. Tym ofiarujcie później swą obronę, posyłajcie im często swe wojska i trzymajcie je tam tak długo, aż silną już w kraju staną nogą. Wydzierajcie kraj Szwedom, ile zdołacie tylko, podsycajcie spór między Danją a Szwecją i propagujcie wzajemną między niemi nienawiść. Starajcie się o liczne zawieranie małżeństw między rosyjskimi wielkimi książętami a niemieckiemi księżniczkami, aby przez liczne rodzinne związki pozyskać dla nas Niemców i wzmocnić tam nasze wpływy. Niezmordowanie rozszerzajcie się wzdłuż brzegów Bałtyku i Morza Czarnego. Posuwajcie się niezmordowanie w kierunku Konstantynopola i Indji. Kto tam panuje, zapanuje nad całym światem. Dlatego wzniecajcie ciągłe wojny między Persją a Turcją. Strzeżcie się przed prawdziwie przyjacielskim związkiem z Austrją, wspierajcie pozornie jej zamachy i plany w kierunku przyszłego zapanowania jej nad Niemcami i czyńcie ją w ten sposób znienawidzoną dla małych książstewek. Niechaj ci i owi udają się po rosyjską pomoc, a ich krajom ofiarujcie pewien rodzaj obrony, który stanowić będzie podstawę waszego przyszłego panowania. Wabcie ku sobie wyznawców religji greckiej, a także nie należących do unickiego obrządku, rozsianych na Węgrzech, w krajach tureckich i południowej Polsce, zgromadźcie ich naokoło jednego środowiska, rozciągnijcie nad nimi swoją ochronę, a pod postacią kościelnej władzy, władzę zupełną nad nimi pozyskacie“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 19 października.

Teatr miejski: „Nitka jedwabiu“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. kandydatów adwokatury (w lokalu towarzystwa). Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W pasażu Mikolasza: Pierwszy targ ogrodniczy. Od godziny 8 rano.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (19): Piotra z Alkant. — Ziemowita. — (6): Ftomy apost, Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 8° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno. wiatry, łagodnie, niejednostajnie; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, następnie zupełnie pochmurno, deszcz, wiatry.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych w Krakowie: Jana Wiśnickiego, dr. Włodzimierza Antoniego Kozubskiego, Jana Zajasa, Franciszka Krawczyńskiego, Wacława Kawskiego i Władysława Zdzisława Łodzińskiego auskultantami.

Pomnik Mickiewicza. Dyrekcja kolei państwowych czyni komitetowi wszelkie możliwe ułatwienia, byle tylko i ze swej strony przyczynić się do świetności obchodu. Na każde zgłoszenie się komitetów prowincjonalnych (trzy dni naprzód) zarządzone zostaną pociągi specjalne, z upustem 50, względnie 40 prc., przy zakupnie jednak przepisanej liczby 375 biletów. P. radca dworu Wierzbicki wydał już w tej sprawie do wszystkich stacji specjalny okólnik.

Rozsyłanie zaproszeń na uroczystość odsłonięcia rozpoczęło się w dniu dzisiejszym. Specjalnie do tego wybrana komisja, objęła w swych spisach osoby, ze wszystkich kół, uwzględniając przedewszystkiem sfery literackie i artystyczne polskie, tak w kraju, jak i zagranicą.

Na placu budowy opadają rusztowania a na tle nieba rysuje się przepysznie Znicz oraz kapitel ze złoconemi ozdobami. Robotnicy kamieniarscy kują w kolumnie otwory na wpuszczenie żelaznych sztang, na których zawiśnie jutro Geniusz.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w ciągu dnia wczorajszego pp. dr. Józef Korzeniowski (lista nr. 21) 30 koron, ze sprzedaży Kosmosu 14 koron 48 halerzy; dr. Ostatiński ze Stanisławowa 5 koron, radca dworu Fr. Barański 10 koron. Razem 59 koron 48 halerzy. Komitet prosi o zwrot list składkowych pod adresem: prof. Bronisław Radziszewski, Lwów, ul. Długosza l. 6.

Dyrekcja jarmarku krajowego uprasza osoby, posiadające listy składkowe na fundusz jarmarku o zwrot list wraz z uzbieranemi pieniędzmi na ręce firmy K. Lewickiego (handel porcelany) Lwów plac Marjacki l. 10 najdalej do 25 października br.

Z armji. Pułkownik Maksymiljan Weczerek, komendant 35 p. obr. kraj. w Złoczowie, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy, w uznaniu znakomitych swych zasług, jako komendant pułku. Rotmistrz I klasy w 4 p. ułanów obr. kraj. Fryderyk Adasiewicz, otrzymał w uznaniu swej wydatnej i pełnej zasług działalności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Porucznik Antoni Furmankiewicz przeniesiony ze stanu spoczynku do służby czynnej w obronie krajowej.

Nieużytki papierowe dla T. S. L. Rozpoczętą w ubiegłym roku akcję zbierania nieużytków papierowych na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej podjęto z nastaniem jesieni ponownie i na większą skalę. W wielu domach atoli może być ilość papieru niepotrzebnego tak nieznaczną, że nie opłaciłoby się osobno po nią wysyłać wozu. Pragnąc i takim mniejszym „dostawcom“ umożliwić udział we wspólnej akcji papierowej. Zarząd Koła podaje do wiadomości, ze specjalny wóz, oddany Kołu do dyspozycji, przejeżdżać będzie stale w środy i soboty w godzinach popołudniowych od 1 do 4 głównemi ulicami miasta i zatrzymując się przed każdym domem oznajmiać będzie trąbką przybycie swoje na znak, że można wrzucić do wozu z poszczególnych mieszkań domu nieużytki papierowe w dowolnej ilości. Osoby, interesujące się tą akcją i sympatyzujące z celami Towarzystwa Szkoły Ludowej, zechcą przeto pouczyć służbę domową, aby na odgłos trąbki znosiła do stojącego przed domem wozu przygotowane odpadki papierowe. Zarząd Koła pokłada szczególnie wielką nadzieję w młodzieży szkół średnich, że zechce w tej sprawie odegrać wdzięczną rolę czynnika agitacyjnego i z właściwym sobie zapałem popularyzować będzie wśród rodzin swoich akcję papierową T. S. L. Zwraca się raz jeszcze uwagę, że rodzaj papieru jest zupełnie obojętny, że pożądane są nieużytki wszelkiego rodzaju, przyjmuje się więc zarówno papier czysty jak brudny, zapisany, zadrukowany, pomięty, potłuszczony, bibułę tekturę i t p.

Brzydka zabawa. Czytamy w *Przeglądzie*: „Niewinny niegdyś „gęsior“, którego za przykładem burszów niemieckich urządzali zwykle akademicy po każdym komersie, zaczyna być teraz zabawą, budzącą postrach wśród spokojnych obywateli miasta. Niegdyś „gęsior“ polegał na tem, że studenci szli długim szeregiem przez miasto, jeden za drugim, a przywódca wysilał się tylko na to, aby czynić jakieś niespodziewane zawroty. Okrążano w ten sposób latarnie, lub zapóźnionych przechodniów, budząc jednak we wszystkich raczej wesołość, niż oburzenie, lub postrach.

Dziś, ta niewinna niegdyś zabawa przerodziła się w wybryki, którym koniecznie należałoby kres położyć, gdyż już zbyt nieprzyzwoite przybrały rozmiary. Oto w sobotę, po komersie urządzili lwowscy akademicy takiego „gęsiora“, że aż kilka skarg wpłynęło na nich do policji. Potłukli kilka szyb, lampę gazową, podziurawili bilard, poniszczyli markizy w kilku sklepach, wytaczali z beczek piwo na podłogę itd. To już chyba nie jest młodzieńcza wesołość i humor, lecz nieprzyzwoite wybryki.“

Na policję zgłosiły się wczoraj mieszkanki nory rozpusty przy ul. Pilnikarskiej l. 3 i doniosły, że dnia 15 bm. o godzinie 2 w nocy, przyszło do nich, idąc „gęsiorem“, około 200 akademików. Zabrali oni 3 suknie kolorowe, 1 bluzkę, 1 fartuszek i odeszli.

Kradzież. P. Malwinie Kratochwilowej, zam. przy ul św. Zofi 11c, skradziono ubiegłej nocy ze strychu po rozbiciu kufra damskie futro, garderobę męską i pościel wartości 668 k.

Sejm bukowiński wybrał członkami wydziału krajowego dra Strauchera, dra Lupu i dra Smal Stockiego.

Księciem przeorem zakonu maltańskiego wybrano, w miejsce zmarłego hr. Thuna Hohensteina, księcia Henryka Lichtensteina.

Straszny wypadek. Z Werony donoszą: W miejscowości Forti wpadł przed paru dniami omnibus wraz z 8 pasażerami do rzeki Montano. Woźnica, jakoteż wszyscy pasażerowie utonęli.

* **Z „Życia“.** We środę dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wieczorek inauguracyjny „Życia“ stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej w lokalu towarzystwa przy ulicy Pańskiej l. 17, I. p. Porządek dzienny wypełni: Przemówienie wstępne przewodniczącego towarzystwa. Odczyt prof. dra E. Romera p. t.: „Hugo Kołłątaj jako przyrodnik“.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 22 b. m. zamiast przedstawienie amatorskiego, odbędzie się wieczór artystyczny (operetka). — Bilety od dziś do nabycia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne, złożyła w dalszym ciągu: p. Br. Zarębianka Sopel 1 kor. 60 hal.

Zmarli:

W Partyniu w Tarnowskiem zmarł Adolf Jelita Dobrzyński, były poseł, długoletni prezes rady powiatowej sandeckiej i tarnowskiej, członek rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń etc. etc., przeżywszy lat 74.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Nitka jedwabiu“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro we czwartek, „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W piątek, po raz pierwszy (nowość) „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juljusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowa, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Sławińska; pp.: Solski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasinski, Brzozowski. W roli „studenta“ wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wielkiego górala“ wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

W sobotę, „Lilith“, bajka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. — Wieczorem o godzinie 7½ „Lilith“, bajka.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert Gemmy Bellincioni, który odbędzie się dnia 29 bm., zapowiada się świetnie, sądząc po licznych zamówieniach, które do kancelarji Filharmonji napływają nawet z prowincji. I nic dziwnego, Gemma, Bellissimą zwana, jest ulubienicą Lwowa. Wykwintna ta prawdziwa artystka olśniewa swym głosem, który zachował młodzieńczą świeżość, tłumy wielbicieli. Gemma znaczy klejnot. Nie można lepiej nosić swego imienia niż ona.

Związek artystów polskich we Lwowie, przypomina członkom swoim, iż wielka wystawa doroczna odbędzie się od dnia 15 listopada do końca grudnia rb. w lokalu Tow. przyj. sztuk pięknych w nowym gmachu Muzeum przemysłowego. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 listopada.

„Pod okrętem“. Pod takim tytułem wystawił w sobotę teatr Rozmaitości w Warszawie, jako pierwszą nowość w tym sezonie, komedję obyczajową Stanisława Kozłowskiego, autora licznych utworów scenicznych, osnutą na tle życia Warszawy z trzeciego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Sztuka zyskała znaczne powodzenie.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Sejmowe Koło polskie. Poseł Kozłowski zamieszcza w *Przeglądzie* następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! *Przegląd* z dnia 18 bm. ogłasza następujące mylne doniesienie o posiedzeniu Koła sejmowego:

„Posiedzenie to zwołane zostało za inicjatywą dwóch posłów, pp.: Rayskiego i Kozłowskiego, a miało na celu wywołać jakąś wrogą manifestację sejmową przeciw polityce Koła polskiego we Wiedniu i przedewszystkiem przeciw tym mężom stanu, którzy na czele Koła polskiego stoją, jego polityką kierują, a to wysokie znaczenie, jakie Koło polskie już sobie zdobyło, wywalczyli rozumem swoim, patrjotyzmem i rozwagą polityczną. Główny tedy atak miał być wymierzony przeciw naszemu regimentarzowi, p. Apolinaremu Jaworskiemu“.

Na mocy § 19 ust. pras., proszę stwierdzić, że nieprawdą jest, jakoby posiedzenie Koła sejmowego miało być zwołane za moją inicjatywą, z nikim bowiem ani w sprawie jego zwołania, ani co do stanowiska, jakie w dyskusji zająć należy, się nieporozumiewałem, a stąd upadają dowolne kombinacje co do celu Koła sejmowego, o ile je szanowna Redakcja ogłasza w związku z moją osobą.

Proszę również stwierdzić, że uchwalona przez Koło polskie tajemnica nie pozwala mi powołać się na treść mego przemówienia w Kole sejmowem, a przeto sprostować innych mylnych faktów, przez dzienniki ogłoszonych, które służyły za podstawę do kombinacji z prawdą niezgodnych“.

Komisja administracyjna zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy p. Wład. Gniewosza uchwaliła wniosek p, Jana Gnoińskiego w przedmiocie wydania noweli do ustawy budżetowej dla wsi i pomniejszych miasteczek w kierunku zakazu krycia materjałem nieogniotrwałym nowych domów, odesłać wydziałowi krajowemu do zbadania i o ile możliwem jest, pozwolić nadal kryć dachy domów po wsiach i miasteczkach nieogniotrwale. Równocześnie uchwaliła komisja przedstawić sejmowi wniosek na wezwanie wydziału krajowego do przedłożenia na najbliższej sesji projektu ustawy o policji ogniowej.

Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie p. Stanisława Niezabitowskiego w przedmiocie wydatków na krajowy szpital powszechny we Lwowie. Następnie obradowała komisja nad rubryką wydatków na teatry i sztuki piękne na podstawie sprawozdania p. Pinińskiego. Komisja uchwaliła też, zgodnie z wnioskiem wydziału kraj., przedłożyć sejmowi wniosek na przyznanie komitetowi budowy teatru ruskiego subwencji w wysokości jednej trzeciej części rzeczywistych kosztów budowy teatru ruskiego narodowego, jednakże w sumie nie przekraczającej 300.000 koron.

Komisja podatkowa przeprowadziła informacyjną rozprawę nad sprawozdaniem wydziału krajowego w przedmiocie wadliwego stosowania przez władze ustaw skarbowych i podatkowych.

Sprawozdawcami komisji są pp. Głąbiński i Loewenstein.

Na dziś zwołano komisje: programową klubu autonomistów (9 rano), górniczą (9), sanitarną (6).

Teatr ruski w komisji budżetowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którem p. Piniński przedłożył bardzo starannie i obszernie opracowane sprawozdanie w sprawie subwencji na budowę ruskiego teatru. Podobnie, jak całe społeczeństwo polskie, jak wydział krajowy, tak i p. sprawozdawca stanął na stanowisku, przychylnem dla tej kulturnej potrzeby narodu ruskiego. Sprawozdanie jego jest jednym dowodem więcej, jak chętnie społeczeństwo nasze ponosi nawet nieproporcjonalnie wielkie ofiary, gdzie chodzi o usprawiedliwione żądania Rusinów! Wiemy, że wdzięczność nas za to nie spotka, ale na to się nie oglądamy bynajmniej, spełniając nasze obowiązki wobec Rusi z przekonania, bez względu na niewłaściwe najczęściej zachowanie się jej oficjalnych przedstawicieli.

Sprawozdawca, godząc się w zasadzie na udzielenie subwencji w ilości ⅓ faktycznych kosztów budowy (*maximum* 300.000), t. j. na udzielenie takiej subwencji, jak w swoim czasie na budowę polskiego teatru w Krakowie, domaga się jednak, ażeby wydziałowi krajowemu zastrzedz należytą kontrolę i wpływ. Domaga się przedewszystkiem sprawozdanie utworzenia odpowiedniej celowi fundacji, do której subwencja krajowa zostałaby spłaconą. Subwencja ta ma być wypłaconą dopiero wówczas, gdy reszta funduszów będzie już dostatecznie zabezpieczoną. Nie będzie to zwłoka znaczna, gdyż składki wzrosły bardzo poważnie.

Co się tyczy składu rady fundacyjnej, to komisja pragnie wzmocnić w niej stanowisko wydziału krajowego; pragnie ona, ażeby wydział mianował do niej pięciu członków, ruskie towarzystwa tyleż, a rada miasta Lwowa jednego. Z pomiędzy pięciu członków mianowanych przez wydział, trzej przynajmniej mają należeć do narodowości ruskiej. Gdyby które z towarzystw ruskich, wysyłających delegatów do rady fundacyjnej, przestało istnieć, to o dopuszczeniu innych delegatów decyduje rada fundacyjna z zatwierdzeniem wydziału krajowego. Sprawa wydzierżawienia i mianowania artystycznego kierownika zastrzeżoną ma być również zatwierdzeniu wydziału krajowego, podobnie, jak wobec teatrów polskich we Lwowie i Krakowie. Co do celu użycia przyszłej sceny, to może on być tylko w urządzaniu przedstawień w języku ruskim; komisja zaznacza z naciskiem, że lokalności te mają służyć wyłącznie tylko na cele teatralne, koncerty i bale. Bardzo słusznie potępia sprawozdanie nomenklaturę „język ukraiński“ — bo takiego języka nie ma; wprowadza natomiast nazwę języka „mało-ruskiego“ (rusińskiego).

Sprawa ruskiego teatru stanie na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

Ks. Światopełk-Mirski i Polacy.

Wychodzący w Odessie tygodnik *Jużnyja Zapiski* w Nr. 42 pisze, co następuje:

„O stosunku ks. Światopełk-Mirskiego do drugiej poważnej sprawy „narodowościowej“, do sprawy polskiej, sądzić można ze słów, wypowiedzianych przez niego przed odsłonięciem pomnika cesarzowej Katarzyny II w Wilnie do zaproszonych arystokratów polskich. Minister zwrócił uwagę Polaków na to, że stosunek wobec pomnika, wzniesionego w Wilnie, nie może być takim, jakim byłby, gdyby pomnik, przypominający przyłączenie Polski, był wzniesiony w Warszawie. „W kraju Północno-Zachodnim, wychodząc z narodowościowo-państwowego punktu widzenia — powiedział książę — mogę zapatrywać się na odsłonięcie pomnika tylko jako na dowód, że w tym kraju, zamieszkałym przez rosyjskie masy ludowe, niema już nieprzejednanych przeciwników tego przyłączenia do cesarstwa i że wszyscy mieszkańcy, jakąkolwiek religję wyznają i jakim językiem mówią, mogą korzystać z równości wobec prawa i z jednakowych przywilejów ekonomicznych, społecznych i administracyjnych. Myślę, że pod tym względem życzenia Polaków są takie same, jak moje. Teraz mianowicie, gdy Rosjanie, Polacy i Litwini razem przelewają swą krew na dalekim Wschodzie, właściwem będzie o tem pomyśleć. Wzniesiony pomnik uświęci nową erę dla tego kraju. Możecie panowie zakomunikować to wszystkim waszym przyjaciołom“. (Patrz *Temps* nr. 15807).

„Następnie ks. Światopełk-Mirski nadmienił, że już na stanowisku gen.-gubernatora starał się zapewnić Polakom udział w miejscowem życiu społecznem. Kilku Polaków zostało mianowanych naczelnikami ziemskimi, na które to urzędy ani razu nie byli powoływani od roku 1863. Na nowem stanowisku będzie można dalej postępować w ten sposób, lecz z jeszcze większem powodzeniem. Program szerokiej tolerancji wobec innych narodowości i wyznań zaaprobowany jest z góry. Niezbędną jest rzeczą, aby sami Polacy swem postępowaniem dopomagali nowym prądom. Odmowa z ich strony co do wzięcia udziału w uroczystościach z powodu odsłonięcia pomnika cesarzowej Katarzyny II miałaby niepożądane następstwa“.

Czas pokaże, o ile ks. Mirskiemu uda się przeprowadzić zapowiedziane tolerancyjne programy. Jak dotąd bowiem, wszystko się na słowach ogranicza. Że trudne on ma wogóle zadanie do walczenia z wszechwładną na dworze carów kamarylą, o tem wymownie świadczy podana przez nas wczoraj pogłoska o dymisji Mirskiego.

MOZAJKA.

(Obłęd wielkości; nowa pretendentka: wnuczka Kościuszki kandydatką do tronu oldenburskiego).

Niejaka „hrabina von Meyer“, zamieszkała w Dreznie, wniosła przed kilku dniami do sejmu oldenburskiego prośbę, by jej tron oldenburski przyznano. W petycji tej, prawa swoje do tego tronu, przedstawia ta pani w sposób następujący:

Kiedy w r. 58 przed Chrystusem Cezar na czele swych legjonów zdobył Szwajcarję i Francję południową, książę Owernji Mayor-Dôme, zabrawszy swe skarby, któremi cały jego wypełniony był zamek Oldenburg, gdzie go już ręka potężnego Cezara dosięgnąć nie mogła. Z Oldenburga potomkowie Mayor-Dôma rozrodzili się w całej Francji, a najstarszy członek rodziny objął rządy jako Dux. Rex i Imperator. Najpotężniejsi monarchowie starożytnej Europy, cesarze z rodu Karolingów Karol i Ludwik, są moimi bezpośrednimi przodkami, którzy panowali nad Francją, Hiszpanją, Włochami i Polską. Jako córka ostatniego z tych krajów, wnuczka sławnego księcia polskiego Kościuszki, a prawnuczka ostatniego króla polskiego Stanisława, zjawiam się dziś ja, księżna Dôme'a przed zgromadzonymi stanami oldenburskiego kraju i żądam zagwarantowania mi moich praw do tronu i odszkodowania za kraj, który przodek mój, książę Mayor Dôme w r. 58 przed Narodzeniem Chrystusa Pana zajął i tu swój zamek Oldenburg wybudował. Jako najstarsza

córka tej rodziny, pieczętuję się lwem, jako „*Christi Sigillum Maria*“ i nazywam się Mayora Dôma Ducala Christi Fraucosa Regina Imperatrice Ludowica! Ze strony matki, przedstawiam się jako prawnuczka króla Ludwika II francuskiego, pasierbica króla Ludwika Filipa i bliska krewna austrjackiego i niemieckiego domu panującego. Jako taka pieczętować się mogę trzema królewskiemi herbowemi tarczami matki mojej Eugenji i królowej Marji Antoniny.

Jako najstarszą pieczęcią mojej rodziny pieczętuję się srebrnikiem Chrystusowym, Dawidowym i Mojżeszowym z drzewem rajskiem wiecznego życia, w otoczeniu z napisem Bożego imienia „Jehowa-Elohim.“ Ponieważ w ten sposób wylegitymowałam się jako najstarsza niemiecka księżniczka, mam nadzieję, że sejm, pretensje moje w zupełności uzna. Podpisano: Gertruda Ludwika Karolina Anna księżna Kościuszko von Pohlen, księżna von Mayor Dôme. (5 pieczęci). Czy nie jest to błąd?

Exposé rządu włoskiego.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Rzym. Wczoraj wieczorem Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, rozwiązujący izbę deputowanych i rozpisujący nowe wybory na dzień 6 listopada, ściślejsze na 13, a otwarcie izby na dzień 30 listopada.

Równocześnie ogłosił rząd obszerne *exposé*, w którem uzasadnia krok swój. Wylicza w niem przeprowadzone reformy, zawarte w traktatach handlowych, poczem podnosi, iż zarzut co do nieczynności rządu jest zupełnie nieuzasadniony. Rząd chciał w rozwiązanej właśnie izbie przeprowadzić traktaty handlowe i ustalić dotyczące organizacje kolei żelaznych, jednak ze względu na ostatnie, bez powodu wywołane zaburzenia, które wzburzyły ludność i wywołały stan, który nie zapowiadał, aby izba mogła spokojnie obradować, musiał przystąpić do rozwiązania izby.

Rząd zwraca się z programem swym do wyborców i do ich decyzji, czy pochwalą postępowanie rządu, czy też wskażą mu inną drogę. Dotyczasowa polityka liberalna nie może być złamaną przez garstkę ludzi, których kraj cały potępia. Ostatnie gwałty dowodzą, że rewolucję wywołały właśnie te żywioły, które tracą swą rację bytu i swe znaczenie pod rządem wolnościowym i dowodzą czynami, że dla zyskania znaczenia, zmuszone są uśmierzać wszelką wolność, a także wolność prasy, ponieważ nie są w stanie utrzymać się przy przeprowadzeniu swych absolutystycznych teoryj. Doświadczenia lat ostatnich dowiodły, że rządy wolnościowe wychodzą materjalnie i moralnie na korzyść robotników i ludności wiejskiej, na korzyść porządku wolnościowego w kraju i spokoju społecznego.

Rząd jest zdecydowany trzymać się nadal tej polityki w nadziei, że klasy robotnicze zrozumieją swój obowiązek i że zbyt wysoko cenią swą godność, aby się dały powodować tyranji z dołu. Szczególniej wytężają w tym kierunku swą agitację dwie skrajne partje radykalne, ale gabinet pozostanie wiernym swemu programowi, budując na zdrowym rozsądku narodu włoskiego, którego historja dowodzi, że był zawsze jak największym wrogiem demagogii i reakcji. Ubolewania godne wypadki ostatnich lat nie nadają się do tego, aby mogły wywołać wątpliwość co do rządu wolnościowego. Należy więc śledzić przyczyny tych zajść i starać się je poznać.

Szczególniej w klasach niższych można zrozumienie, że pod rządem wolnościowym nie można wszystkiego oczekiwać od rządu, ale że potrzebną jest także akcja ze strony obywateli dla obrony legalnych interesów. Ostatnie wypadki okazują, że z zaburzeń, wywołanych bez poważnych przyczyn, ciągnęły zyski tylko nieprzyjaźne społeczeństwu żywioły, nad którymi stronnictwa skrajne same nie mają władzy i z tego powodu nie mogą objąć przed krajem odpowiedzialności za czyny, które każdy przyzwoity człowiek musi potępić.

Dalej zapowiada rząd, iż przyszłej izbie przedłoży ustawę, która uniemożliwi strejki na kolejach i innych instytucjach, niezbędnych dla życia i bezpieczeństwa publicznego. Exposé występuje dalej przeciw obniżeniu wydatków na cele wojska i podnosi, iż silna armja konieczną jest dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji i do zawarcia sojuszów celem utrzymania pokoju.

W końcu omawia exposé położenie finansowe kraju, które przedstawia jako bardzo korzystne.

Wielka klęska Rosjan.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn. (Tel. wł.). Z prawego skrzydła armji rosyjskiej donoszą, że operacje biorą tam korzystny obrót dla Rosjan, że Rosjanie rozprószyli dwie dywizje z armji generała Nodzu.

Londyn. (Tel. wł.). Jak dzienniki sądzą, ponowna ofenzywa Rosjan ma na celu krycie odwrotu na północ. Marszałek Oyama przygotowuje nowy atak. Generał Oku poniósł wielkie straty.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Mukdenu donoszą, że Rosjanie odebrali bardzo ważną pozycję Lingszanku, przyczem wiele armat japońskich wpadło w ich ręce.

Londyn. (Tel. wł.). *Morning Post* donosi, że **straty Rosyjskie wynoszą 17.000 żołnierzy zabitych i 80.000 ranionych.**

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że onegdaj o godzinie 11-tej przed południem udało się Rosjanom przełamać centrum japońskie i odebrać im kilka dział, a kilkuset (?) Japończyków wziąć do niewoli. Rosjanie pozostawali pod osobistem dowództwem Kuropatkina.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z głównej kwatery wschodniej armji rosyjskiej obszerne sprawozdanie o bitwie koło Szakho. Marsz tej armji rozpoczął się dnia 5 bm. w równej linji z armją zachodnią, tak, iż nieprzyjaciel musiał się bronić pomiędzy Jantajem a Baniapudzą. Dowódzcy zaapelowali do oddziałów rosyjskich, by nie szczędziły wysiłków i z ufnością w zwycięstwo szły naprzód. Usposobienie w szeregach żołnierzy było doskonałe. Niebawem wmaszerowano na teren bardzo górzysty i tu spotkano się już z Japończykami.

Dnia 7 bm. doniósł gen. Rennenkampf, że dotarł do wsi Taitseho. W dniu tym słyszano strzały jego artylerji.

Dnia 9 bm. doszła armja rosyjska do Baniapudzy. Przednia straż walczyła już, a ogień artylerji trwał do zmierzchu. Rosjanie obsadzili japońskie szańce, które po większej części nie były wykończone. Centrum było w tym czasie oddalone o 25 wiorst od Taitseho.

Dnia 10 bm. o godz. 11 przedpołudniem zaczął się gwałtowny ogień artylerji w stronie Jantaju i trwał aż do nastania ciemności. W ciągu dnia nadeszła od Kuropatkina wiadomość z gratulacjami dla Sztackelberga z powodu jego pomyślnego marszu i obsadzenia Baniapudzy.

Dnia 11-go o godz. 6·50 rano zapanowała walka na prawem skrzydle i objęła wkrótce środek i lewe skrzydło. Cztery korpusy otworzyły silny ogień artylerji na Japończyków, którzy zajmowali stanowisko panujące nad okolicą, ponieważ obsadzili wierzchołki szeregu wysokich skał, poprzerzynanych wąwozami. Front armji rosyjskiej ciągnął się w kierunku na południowy zachód w odległości 45 kilometrów na południowy zachód od Mukdenu. Piechota natrafiła na małe japońskie oddziały na niższych wzgórzach i odparła je. Tymczasem jeden korpus był w rezerwie.

Japońska piechota, nie zwracając większej uwagi na działa rosyjskie, rzucała na szeregi rosyjskie granaty. Atak na japońskie stanowiska zaczął się 20 minut po godzinie 12 w południe. Walka była o tej porze na całej linji koło Jantaj powszechną. Korpusy które dotarły do wąwozów Czanling i Tamanling wśród silnego ognia karabinowego i gradu szrapneli, posunęły się ku stanowiskom japońskim. O godzinie 3 popołudniu nadszedł rozkaz wykonania ponownego ataku. Rosyjska artylerja zmusiła japońskie baterje do milczenia, poczem na resztę dnia stali się panem sytuacji. Nieprzyjacielska artylerja, stojąca naprzeciw armji Stackelberga, była słaba i składała się prawdopodobnie z samych dział górskich.

Główna siła nieprzyjacielskiej artylerji była skoncentrowana naprzeciw centrum rosyjskiego.

Japońskie mitrajlezy i piechota utrzymywały silny ogień, zwrócony na Rosjan, którzy poruszali się w trzech linjach. Szeregi rosyjskie, utrzymując ogień, zdawały się być bardzo silne. Żołnierze byli obciążeni tobołkami, a ponieważ teren był ślizki, mogli się tylko powoli posuwać. Mimo to artylerja popierała skutecznie piechotę. Chwilami ogień ustawał. Jeden korpus usiłował Japończyków oskrzydlić, lecz nie udało mu się to. W tym samym czasie marsz ku zachodnim wzgórzom, obsadzonym przez nieprzyjaciela doznał pewnego opóźnienia. Dziesięć minut przed 6 skierowano ogień granatów na wąwozy. Niedługo potem oba korpusy były już w odległości tylko 100 metrów od Japończyków.

Dnia 11 bm. z nastaniem nocy Japończycy ciągle ostrzeliwali Rosjan, pomimo tego, że znajdowali się w odległości tylko 50 metrów. Walka trwała bez przerwy przez całą noc. Nad ranem sytuacja była niezmieniona. Sądzę — dodaje korespondent, — że Japończycy wzmocnili w międzyczasie swe pozycje.

Gen. Bilderling doniósł tego rana, że jego kolumna nie czyni postępów. O godz. pół do 2giej nadeszła wiadomość, że centrum rosyjskie po stasznej kanonadzie zostało odparte i że Japończycy obsadzili ostatnie, najniżej położone pasma wzgórz po odparciu prawego skrzydła rosyjskiego. Z nadchodzących wiadomości wynikało, że centrum rosyjskie zostało przełamane i że gen. Stackelberg, oraz jego bagaże, tren i rezerwy znajdują się w odwrocie w kierunku północnym. W ten sposób w centrum rosyjskiem powstała wielka luka i Japończycy wtargnęli w tę lukę.

Komendant rosyjski wysłał jeden korpus celem wzmocnienia centrum. Korpus ten dostał się znów pod bardzo silny ogień japoński. Japończycy wykonali kontratak na centrum, a zatem na najsłabsze miejsce armji rosyjskiej. W ten sposób groziło niebezpieczeństwo, że armja Kuropatkina będzie rozbitą na dwie części i że każda z nich będzie pobitą. Korpus, wysłany do wzmocnienia centrum, Japończycy odparli, a następnie zaatakowali centrum, a równocześnie prawa ich kolumna operowała przeciw lewemu skrzydłu rosyjskiemu.

Około godziny $1/2$2 generał Stackelberg pomaszerował z czterema pułkami rezerwy, aby wykonać atak na zachodnie skrzydło Japończyków i starać się lukę w centrum znów zapełnić. O godzinie 4 m. 20 luka została wypełnioną, ale rezultat walki jest taki, że armja rosyjska znajduje się w krytycznem położeniu i istnieje ciągle niebezpieczeństwo rozbicia jej na dwie części.

Dnia 13 b. m. 1 i 3 korpus armji trzymały się na swych stanowiskach. Około południa Japończycy uderzyli na prawe skrzydło tej wschodniej armji. Wysłano dla ochrony tego skrzydła dwie dywizje, ale Japończycy zdobyli pozycje dominujące, których Rosjanie nie mogli odbić. Przez cały dzień 13 b. m. trwała bardzo zacięta walka. Japończycy atakowali ciągle O godz. w pół do 6 po południu otrzymało kilka korpusów rosyjskich wschodniej armji rozkaz wstrzymania walki.

W nocy z 13 na 14 bm. część tej armji udała się ponownie w kierunku północnym. Na zachodzie słyszano znów silny ogień, pochodzący z północy, gdzie armja znajdowała się odwrocie. Długości frontu rosyjskiego nie można ocenić.

Dnia 15 b. m. walka trwała w rozmaitych punktach. Straty rosyjskie są bardzo wielkie.

Tokio. (Urzędownie). Dnia 16 bm. oddział japoński pod dowództwem generała brygady Jamady posunął się naprzód, celem wzmocnienia wojsk lewej armji, które zaatakowały nieprzyjaciela na północ od Szahopu. Oddział Jamady pobił nieprzyjaciela koło Wejjopoutsu, przyczem zdobył dwa działa z jaszczykami. Następnie oddział ten odparł nowy atak koło Santaukautse, poczem cofnął się na swe pierwotne stanowisko. O godzinie 7 wieczorem został oddział ten osaczony przez rosyjską dywizję. Po zaciętej walce pierś o pierś, udało się oddziałowi przedrzeć się przez szeregi nieprzyjaciół i zająć swe dawne pozycje. Tymczasem japońska artylerja straciła większość swych koni i obsługi i musiała zostawić 9 dział polnych i 5 innych. Nieprzyjaciel, stojący naprzeciw japońskiego centrum, otrzymał posiłki. Straty Japończyków w niedzielę wynosiły mniej więcej 1000 ludzi.

Marszałek Oyama donosi, że w nocy z 17 na 18 bm. Rosjanie dwukrotnie wykonali silne ataki na prawe skrzydło lewej armji, jakoteż kilka słabszych na środkową i prawą armję. Wszystkie ataki odparto. Nieprzyjaciel, pozostawiwszy na placu mnóstwo zabitych, cofnął się.

Petersburg. (Urzędownie). Generałlejtnant Sacharow telegrafował do sztabu wczoraj: Według otrzymanych sprawozdań, przedsięwzięli Japończycy w nocy na 17 b. m. atak na prawe nasze skrzydło. Wszystkie ataki odparliśmy. W ciągu dnia 17 nasze wojska zajęły wieś Szlantsia nad rzeką Szakho na zachód od Szahopu. Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie odebrane mu pozycje koło tej wsi i zaatakował jedną pozycję na izolowanym pagórku Putiłowa. Tu przyszło do bardzo zaciętej walki na bagnety. Kilku oficerów, którzy rzucili się na nieprzyjaciela, chcąc dać przykład wojsku, zostało przez Japończyków bagnetami zakłutych. Rany poległych po obu stronach są dowodem, jak rozpaczliwie walczono. Wieczorem dnia 17 i w ciągu nocy na 18 pochowaliśmy poległych Rosjan i Japończyków z honorem wojskowym. Z ruchów wojsk widać, że Japończycy koncentrują znaczne siły przeciw naszemu centrum. Na naszem lewem skrzydle dnia 17 nic szczególnego nie zaszło.

Petersburg. *Birż. Wied.* dowiadują się z Charbina, że w nocy na d. 17 bm. Rosjanie postąpili naprzód, wypierając Japończyków z 6 pozycyj, przyczem zdobyli 8 dział. Japończycy zajęli ponownie silne stanowiska na wzgórzach. Dnia 17 bm. o godz. 2 po południu Rosjanie zaatakowali te pozycje i zdobyli je, przyczem zabrali 18 dział polnych i 8 szybkostrzelnych.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio dnia 18 bm.: Rosjanie wykonali po południu gwałtowny atak na pozycje gen. Oku, a ubiegłej nocy na pozycje gen. Nodzu i Kurokiego, zostali jednakże wszędzie z wielkiemi stratami odparci.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosjanie osaczyli w niedzielę kolumnę Jamady i zabrali jej 14 dział. Rosjanie koncentrują się na froncie armji gen. Oku i Nodzu. Oczekują dalszej walnej bitwy.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Panuje tu wielkie zaniepokojenie o los Portu Artura, gdyż od kilku dni nie ma stamtąd żadnych wiadomości. Ostatnia depesza z 12 bm. doniosła, iż Japończycy atakują coraz gwałtowniej.

Zakupna Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd japoński za pośrednictwem pewnego mocarstwa neutralnego zakupił 2 argentyńskie i 2 chilijskie statki wojenne za cenę 4 miljonów funtów,

Pośrednictwo pokojowe.

Waszyngton. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Roosevelt ma wkrótce sam ofiarować swe pośrednictwo w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Flota bałtycka.

Fakkebjerg. (Na południowym brzegu duńskiej wyspy Langeland). We wtorek o godzinie 3 popołudniu 6 okrętów eskadry rosyjskiej, a mianowicie 3 pancerniki, dwa torpedowce i jeden okręt transportowy przejechały tędy w kierunku na północ.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że ks. Jaime Bourbon, syn don Carlosa, znajdujący się na placu boju w służbie rosyjskiej, spadł z konia i odniósł ciężkie rany.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawił tu członek wydziału krajowego z Opawy dr. Pohl, który, jak wiadomo, na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu śląskiego uczynił wniosek naglący o przeniesienie równoległych klas słowiańskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie do innych miejscowości. Dr. Pohl konferował z ministrem oświaty drem Hartlem i prezydentem gabinetu drem Koerberem w sprawie przeniesienia paralelek. Ministrowie oświadczyli, iż nie mogą dać żadnych przyrzeczeń, gdyż muszą się porozumieć w tej sprawie z zastępcami Słowian.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slavische Correspondenz* upoważnioną jest do oświadczenia, że doniesienia niektórych dzienników, jakoby wicemarszałek sejmu śląskiego ks. kardynał Kopp miał jechać do Wiednia, aby interwenjować tam u cesarza w sprawie zniesienia paralelek słowiańskich w Cieszynie i Opawie, są nieprawdziwe, gdyż przeciwnie, ks. Kopp starał się w tej sprawie łagodząco wpływać na Niemców.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono zaproponować izbie, aby najprzód wzięła pod obrady interpelacje, odnoszące się do zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Combes przedstawił szkic swej odpowiedzi na te interpelacje.

Paryż. Izba deputowanych zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie po ferjach.

Paryż. W izbie przy układaniu porządku dziennego wywiązała się ożywiona dyskusja, gdyż każdy z intprpelantów żądał pierwszeństwa dla swojej interpelacji. W końcu przyjęto 327 głosami przeciw 230 porządek dzienny zaproponowany przez rząd. Między innemi dep. Lasies żądał pierwszeństwa dla swej interpelacji, oświadczając, że poda ważne szczegóły o dezorganizacji armji francuskiej na granicy wschodniej. Izba uchwaliła obradować nad interpelacjami tylko w piątki. W poniedziałek rozpoczną się obrady nad stawą o podatku dochodowym.

Rokowania handlowe z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybył tu ambasador austro-węgierski w Berlinie, Szoegeynyi i węgierscy pośrednicy, wyznaczeni do przeprowadzenia rokowań handlowych z Niemcami. Zabawią tu przez 8 dni celem odebranie instrukcyj w powyższej sprawie. Rokowania te wkrótce się rozpoczną.

Pożyczka bułgarska.

Frankfurt. (Tel. wł.) *Frankf. Ztg.* donosi, że rokowania w sprawie 5 procentowej pożyczki bułgarskiej są już ukończone. Pożyczka ta będzie wypuszczoną po kursie 81½ a cała użytą będzie na nowe zbrojenie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do dra Koerbera o zamianowaniu arcyks. Fryderyka zastępcą protektora austr. i węg. tow. Czerwonego Krzyża.

Innsbruk. (Tel. wł.). W auli uniwersytetu zdarto rozmaite ogłoszenia włoskich stowarzyszeń studenckich. Z tego powodu studenci włoscy z profesorami swymi na czele udali się do rektora ze skargą. Rektor przyrzekł przeprowadzić w tej sprawie surowe śledztwo.

Strassburg. Wydział krajowy Alzacji i Lotaryngji, przyjął jednomyślnie wniosek o poczynienie kroków u kanclerza, aby rada związkowa przedłożyła parlamentowi ustawę ze zmianą konstytucji w tym kierunku, aby Alzacja i Lotaryngja podniesione zostały do rzędu państewek związkowych na równi z innemi państwami rzeszy.

Białogród. Podróż króla do Sofji naznaczono na 30 bm.

Kronika z ostatniej chwili.

Z izby sądowej. Kraków. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu rozprawy przeciw Batkównej oskarżonej o zamordowanie prof. Boguckiej, ława przysięgłych po wywodach prokuratora Obtułowicza, zastępcy strony poszkodowanej dra Cara i obrońcy dra Włodz. Lewickiego, zaprzeczyła 5 głosami pierwsze pytanie główne o zbrodnię morderstwa, 12 głosami zaś potwierdziła pytanie ewentualne o zbrodnię zabójstwa, oraz pytanie o zbrodnię kradzieży. Na podstawie tego werdyktu skazał Batkównę za zbrodnię zabójstwa i kradzieży na 10 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni. Obrońca imieniem skazanej zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Z trybunału państwa. Wiedeń. (Tel.) Trybunał państwa zajmował się wczoraj sprawą tarnopolskiego sekretarza sądu Władysława Michlewicza, który przed przyjęciem służby w Galicji był przez długie lata zajęty w sądownictwie w Bośni, a w listopadzie z. r. wniósł podanie do monarchy o wliczenie mu w drodze łaski lat służby w Bośni i nadanie wyższej płacy odpowiadającej 2 stopniowi 8 klasy rangi. Prośbę tę odrzucono, na co Michlewicz wniósł do trybunału skargę przeciw ministerstwu sprawiedliwości. Trybunał państwa wyda wyrok we czwartek.

Węgierska gwardja przyboczna. Budapeszt. Cesarz zarządził utworzenie węgierskiej gwardji przybocznej w Budapeszcie i zamianował jej kapitanem generała Fejervary'ego, byłego ministra.

Szykany pruskie. Berlin. (Tel). Polskie stowarzyszenia sokole chciały w Berlinie odbyć konferencję, na którą przybyli zastępcy z Lipska, Bitterfeld, Sondershausen i Berlina. Podczas otwarcia konferencji przybył urzędnik policyjny i rozwiązał zgromadzenie, mówiąc, że jest to zgromadzenie polityczne, które należało zgłosić.

Cesarz Wilhelm o „nowej sztuce“. Berlin. (Tel.) Wczoraj odbyło się tu z wielką okazałością w obecności cesarza Wilhelma odsłonięcie pomnika i otwarcie muzeum im. cesarza Fryderyka. Cesarz Wilhelm wygłosił mowę w której poruszył także obecne prądy w sztuce. „Wprawdzie — mówił — jestem zdania, że nowe prądy są na błędnej drodze, ale przecież dla złagodzenia tak wrogo przeciw sobie stojących partji w sztuce zaleciłbym przedewszystkiem gruntowne studjowanie starych mistrzów; młodzi przytem poucza się o prawdziwych ideałach piękna i przyzwyczają się do większej skromności i szanowania dzieł innych artystów“.

Leczenie raka. Paryż. (Tel.). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu chirurgów, który się tu odbywa, dr. Doyen przedstawił swoją metodę leczenia raka, która wprawdzie nie zawsze prowadzi do zupełnego wyzdrowienia, ale łagodzi cierpienie w niektórych wypadkach osiąga zupełne wyleczenie. Z 242 chorych, dotąd 40 zupełnie wyzdrowiało. Kongres we czwartek będzie obradował nad propozycją, by tę metodę oddano do zbadania instytutu Pasteura.

Napady piratów. Szangaj. (Tel.) Na wiadomość, że w pobliżu Kantonu piraci napadli na dwa angielskie parowce, odeszła tam wczoraj kanonierka angielska.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 480·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 18 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·—, Staatsbahny 138·10, Diskont Comandit 190·50, Berlińskie Towarz. handl. 159·90, Laura 249·50, Bochum 215·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·25, Kolej Meridionalna 143·80, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 108·90, Niemiecki bank narodowy 126·10, Kanada Profered 134·80, Akcje żeglugi hamburskiej 120·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 259·25.

— **Paryż** 18 października. 4 procentowa renta 97·80. mąka 30·90.

— **Berlin** 18 października. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 października. Austrjackie kredyty 208·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. M. Konarski z Grochowic. Hr. M. Chłapowski z Krakowa. J. Rylska z Zakopanego. W. Świeżawski z Hołubia. Dr. M. Pańkowski z Krakowa. A. Friedel z Czerniowiec. M. Zieliński ze Strzelisk. E. Zieleniewski z Krakowa. E. Skutezky z Wiednia. Dr. J. Skąpski z Krakowa, Dr. R. Wilson z Kopyczyniec. R. Hoppener z Radziwiłłowa. Dr. L. Staub z Wiednia. H. Lauterbach z Wrocławia. M. Schnitzer z Warnsdorfu. D. Zins z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Hryniewiecki z Mielnicy, K. Sachsenhaus z Wiednia. W. Sulimirska z Kaukazu. T. Jarosz z Rawy rus. W. Stanek z Wiszenki, M. Suchocki ze Złoczowa. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. H. Gottleb z Techlowa. B. Heller z Borysławia. A. Kunz z Podwerbec. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Dyrektor F. Ślęk z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(99)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I wolno usunęła się, podczas kiedy dozorczyni zapuszczała firankę przy łóżku.

Przy drzwiach panienki podziękowały serdecznie dozorczyni, obiecując przyjść w niedzielę.

Tym razem wracały piechotą na ulicę Charonne, a choć Magdalenę zasmucił głęboko bolesny widok narzeczonego, zdawało jej się jednak, że doznała ulgi wewnętrznej.

Powróciła do ubogiego mieszkania pani Carrol daleko silniejsza i cierpliwsza, niż kiedy wychodziła.

I tego samego wieczora napisała do pani de Presles, lecz list oddany był na pocztę nazajutrz, dlatego przyszedł do Roc dopiero w sobotę.

W niedzelę tedy, po odebraniu i przeczytaniu listu, Marceli wyjechał do Paryża.

Wsiadł na pociąg o siódmej godzinie rano, żeby jak najprędzej zobaczyć tę, która zajmowała jego serce.

Dzięki wielkiej miłości, jaką bezwiednie obudziła w nim, Magdalena rozpoczęła przemianę charakteru Marcelego.

Zaczynał odczuwać teraz wartość dobroci i szlachetności uczuć. I już nie w zamiarze grożenia, narzucania swojej namiętności, chciał widzieć Magdalenę, lecz tylko z pragnieniem zdobycia słodyczą i delikatnością postępowania najpierw szacunku jej, a potem przywiązania.

Wpół do dziesiątej wybiło na dworcu Wschodnim, kiedy Marceli stanął na bruku paryskim.

Wziął fiakra, kazał wpakować na niego walizę i za chwilę był już na placu Bastylji; tu wysiadł i kazał stangretowi czekać.

Przy wejściu w ulicę św. Antoniego znalazł porządny hotel, w którym za pięćdziesiąt franków wynajęto mu pokój bardzo wygodny.

Przebrał się szybko i ulegając pragnieniu ujrzenia Magdaleny, teraz, kiedy wiedział, że jest tak blizko, wyszedł i skierował się na ulicę Charonne.

W parę minut pukał do drzwi mieszkania pani Carrol, trochę poruszony tą myślą, iż stanie przed córką Dallebois.

— Do kogo pan ma interes? — zapytała Julcia, która mu utworzyła.

Nie zdążył odpowiedzieć, kiedy okrzyk zdziwienia rozległ się w pokoju i Magdalena zbliżyła się zarumieniona i widocznie niezadowolona z tego najścia.

— Panie Marceli — odezwała się — pan tutaj?

— Tak, pani i proszę usilnie, żebyś mnie przyjęła i pozwoliła na chwilę rozmowy.

Magdalena zawahała się zanim odpowiedziała; antypatja, którą żywiła dla Marcelego, a którą świeże wypadki wzmogły, skłoniła ją do odmowy.

Z drugiej strony mogła przypuszczać, sądząc z nagłego przybycia młodego człowieka, że jakieś nadzwyczajne okoliczności sprowadziły go do niej.

— Niech pan wejdzie — rzekła, z postanowieniem zbadania powodu tej wizyty nieoczekiwanej.

— Pan Marceli, chrzestny syn pani hrabiny de Presles! — mówiła przedstawiając go pani Carrol.

Potem zwracając się do Marcelego:

— Panie Carrol, moje najlepsze przyjaciółki, moje opiekunki w Paryżu; to one mnie przygarnęły...

Marceli skłonił się nisko; czekał milcząc, wzruszony samym widokiem Magdaleny. Znajdował ją jeszcze piękniejszą, wydelikatniałą przez pobyt w mieście.

— Proszę, wejdź pan tu — rzekła Magdalena, wskazując drugi pokój.

Potem przysunęła krzesło, usiadła na drugiem i czekała, żeby on pierwszy przemówił.

— Dziwi panią zapewne moja obecność w Paryżu? — zaczął Marceli trochę zmieszany.

— Rzeczywiście. nie mogłam się tego spodziewać.

— Będę szczery i powiem, co mnie do pani sprowadza.

— Mów pan, zobaczę, czy powinnam słuchać do końca — odparła Magdalena chłodno.

— Oh! nie obawiaj się pani — ciągnął Marceli głosem łagodnym i smutnym — nie obawiaj się teraz niczego odemnie. Nie przyszedłem tu, jak miałabyś prawo przypuszczać, sądząc z mego postępowania dawniejszego, mówić o miłości, która ci się nie podoba i którą zanadto brutalnie wyrażałem.

— Dziękuję panu.

— Tak gwałtowna i samowolna moja natura do tego mnie pobudzała, lecz od tego czasu bardzo się zmieniłem. Nie przyszedłem bynajmniej pod pozorem przyniesienia wiadomości od pani de Presles, do której pisałaś i która list mi twój pokazała.

— Więc czego pan chce?

— Czego ja chcę, czego raczej pragnę, gdyż nic już nie wymagam, Magdaleno, tylko błagam. Chciałbym, mówię, żebyś przyjęła pomoc, którą ofiaruję szczerze, bez żadnego wyrachowania na przyszłość bez innej nadziei, jak zdobycie twojego szacunku, utraconego dobrowolnie, bez innej ambicji, jak ułagodzenie uienawiści twojej dla mnie.

— Mylisz się, panie Marceli, nie czuję nienawiści do nikogo, nawet do pana, który jednak jesteś powodem wszystkich moich cierpień...

— Wierz, Magdaleno, że cierpię za ciebie, wierz, iż to, że cię straciłem bezpowrotnie może, sprawia mi ból straszny, o jakim nie miałem dotąd pojęcia. Chciałbym teraz, nie wiem jakiem poświęceniem obetrzeć łzy, które wylewasz z mojej winy, ulżyć w nieszczęśliwem położeniu, na które się skazałaś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
11·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·16	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	7·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.